



# *Witajcie noworocznie*



Dzisiejszy numer gazetki jest ostatnim przed nadchodzącymi **feriami**, które potocznie nazywamy również zimowymi wakacjami. Przyda nam się solidny wypoczynek, gdyż myślę, że wszyscy jesteśmy już zmęczeni. Codziennymi obowiązkami, wczesnym wstawaniem, odrabianiem zadań domowych i całą masą innych spraw, które wypełniają bez reszty nasz czas.

I wiecie co? Dzięki tym zajęciom jesteśmy prawdziwymi szczęściami, gdyż jak podają statystyki, ponad 57 milionów dzieci na świecie nie ma dostępu do edukacji, a to sprawia, że większość z nich nigdy nie nauczy się nawet czytać i pisać. Nie wspomnę już o możliwościach rozwoju i poznawania świata. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest bieda, która uniemożliwia dzieciom chodzenie do szkoły, choćby dlatego, że muszą pracować, aby pomóc rodzicom w zdobywaniu środków niezbędnych do życia.

Kolejne przeszkody to: odległość szkoły od miejsca zamieszkania (na przykład dzieci nomadów zamieszkujących pustynie), względy religijne oraz dyskryminacja ze względu na płeć. Czy wiecie, że znacznie ponad połowa tych 57 milionów to dziewczynki?



Warto tu wspomnieć o dzieciach - ofiarach konfliktów zbrojnych, których liczba (nie wliczając dzieci ukraińskich) to ponad 420 milionów, czyli średnio co piąte dziecko na świecie płaci za konflikty dorosłych. Jeśli te dane nie uzmysławiają Wam jeszcze jakimi jesteście szczęściami, to idąc za danymi UNICEF, ponad 300 tysięcy dzieci na świecie (większość z nich nie ukończyła jeszcze dziesiątego roku życia) to siłą wcieleni do armii żołnierze, którzy zamiast tornistra i worka z kapciami noszą karabin! To strasznie smutne...

Tak więc zamiast narzekać na konieczność (a w zasadzie przywilej) zdobywania wiedzy, wyrażcie w sercu za to głęboką wdzięczność i róbcie wszystko co w

Waszej mocy, aby świat, o którym za moment będziecie decydować, był lepszy od tego który jest teraz. Wszystko w Waszych rękach! Powodzenia!

Redaktor opiekun

## *Bezpieczne ferie*



Idąc za **Słownikiem języka polskiego PWN** wypoczynek to: „pozbywanie się zmęczenia, relaks, odprężenie”. Pozwala on nam odzyskać energię, pokonać odczucie znużenia, zmęczenia, a nawet wyczerpania oraz poprawia nastrój. Jest również niezbędny do osiągnięcia szczytu swoich możliwości intelektualnych, do opanowania umiejętności logicznego myślenia, podejmowania decyzji, czy zapamiętywania. Słowem – dobry, efektywny odpoczynek - to jeden z głównych składników sukcesu, w każdej bez mała dziedzinie życia. Gdyby to jednak było takie proste...

Aby wypoczynek był skuteczny, należy spełnić kilka warunków:

Po pierwsze wypoczynek musi być **systematyczny**. Tak jak nie da się wyspać na zapas, tak i nie da się na zapas odpocząć. Jeśli czujemy, że dochodzimy do wyraźnej granicy wyeksploatowania swojego ciała i umysłu, powinniśmy zaprzestać dalszego wykonywania działania i choć na kwadrans całkowicie oderwać się od danej czynności.

Po drugie wypoczynek powinien być **dostosowany do oczekiwań, predyspozycji i preferencji** odpoczywającego. Zupełnie bez sensu jest zmuszanie kogoś do biegania czy jazdy na rowerze, jeśli tego nie lubi.



Trudno zmusić kogoś, kto lubi się ruszać, aby odpoczywał na kanapie. Każdy powinien odnaleźć swoją formę relaksu i z niej korzystać...  
Po trzecie odpoczynek bezwzględnie musi być **bezpieczny**, czyli pozbawiony elementu ryzyka uszczerbku lub utraty zdrowia lub życia. Pod żadnym pozorem nie eksperymentujcie z używkami, bądźcie bardzo ostrożni przy korzystaniu z Internetu i nie opuszczajcie domu bez wcześniejszego poinformowania rodziców lub opiekunów o tym z kim i gdzie będziecie przebywać. Dużo spacerujcie, czytajcie, porządnie się wyśpijcie i ładujcie przystawione akumulatory.  
Podsumowując, wypoczywajcie systematycznie, z głową czyli rozsądnie, z wyobraźnią i świadomością zagrożeń, no i oczywiście w doskonałych humorach. Serdecznie pozdrawiam i życzę udanych ferii!

Redaktor opiekun

# Magiczne Jasełka



Bardzo tęskniliśmy w szkole za takim dniem, który wprowadzi nas wszystkich w nastrój radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. Pandemia pozbawiła nas tej możliwości. Nie mieliśmy okazji spotkać się przez ostatnie dwa lata we wspólnym gronie. W bieżącym roku mogliśmy wrócić do tradycji wystawiania szkolnych jasełek.

Klasa 8c z radością podjęła się wyzwania, jakim było przygotowanie przedstawienia o tematyce bożonarodzeniowej. Przy wsparciu p. Małgorzaty Rutkowskiej i p. Adama Suwalda oraz kolegów i koleżanek z klas młodszych, ósmoklasiści wystawili spektakl pt. "Niesforna klasa".

Całość dopełniły kolędy i pastorałki w wykonaniu szkolnego chóru oraz uzdolnionych młodych wokalistów.

Był też czas na podarunki. Przybył do nas św. Mikołaj, w którego wcielił się pan wicedyrektor Janusz Koźlenko i obdarował każdą z klas prezentem. Pojawienie się tego gościa wzbudziło ogólny aplauz.



Dziś również miało miejsce wręczenie nagród za udział w konkursie na najładniejszą kartkę świąteczną. Zwycięzców i ich dzieła poznaliśmy już wcześniej, teraz przysłała pora na oficjalne honory.

Na zakończenie uroczystości Pani dyrektor Aleksandra Czeskowska złożyła wszystkim uczniom, gronu pedagogicznemu oraz innym pracownikom szkoły serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne

Tego dnia w pracowniach odbywały się również wigilie klasowe. Nie zabrakło życzeń, smakołyków i upominków Wszystko w świątecznej atmosferze, często z kolędą w tle.

Teraz wszyscy poświęćujemy w rodzinnym gronie i odpoczniemy od obowiązków szkolnych.



Monika Szreiter

# *Dzień Babci i Dziadka*

„Ponieważ Pan Bóg nie mógł być wszędzie, dlatego stworzył Dziadków”



21.01 nasze kochane babcie, a 22.01 nasi dziadkowie mają swoje doroczne święto. Dziadkami nazywamy rodziców naszych rodziców, czyli każdy z nas ma teoretycznie po dwie babcie i dwóch dziadków. Niektórzy z Was mają jeszcze pradiadków, którzy są z kolei rodzicami naszych dziadków. I tak dalej i tak dalej. Nie o tym tu jednak chcę dzisiaj napisać. Dzisiaj chcę Wam przypomnieć jakie macie ogromne szczęście móc dorastać w towarzystwie dziadków, którzy zawsze znajdą dla Was czas- nawet kosztem siebie.

Zawsze mają dobre słowo, nie oceniają, nie udzielają rad, nie wchodzą z butami w życie wnuków. Z uwagą słuchają tego co się do nich mówi, nieustająco chwalą się osiągnięciami wnuków, wspierają, pocieszają, zawsze mają coś dobrego do powiedzenia oraz wyjątkowo hojną rękę. Ponieważ sporo już w życiu przeszli, mają cudowny dystans do świata i jak nikt inny potrafią zarazić tym dystansem do wszelkich kłopotów. Nic tak nie leczy złamanego serca jak szarlotka własnej roboty, którą zawsze jakimś cudem babcia ma „właśnie wyjętą z piekarnika”J...

Pamiętajcie o swoich dziadkach i to nie tylko z okazji ich święta. Powiedzcie im czasem jak bardzo ich kochacie i jak niezwykle są Wam w życiu potrzebni. Podziękujcie im za to, że są cierpliwi, wyrozumiali i bezgranicznie zakochani w swoich wnukach.





„Oj maluśki, maluśki,  
maluśki...”,  
czyli o kolędach słów parę



Źródła kolędy tkwią w pogańskiej tradycji noworocznych obrzędów wzajemnego odwiedzania się i obdarowywania symbolicznym drobiazgiem. Odwiedzinom tym towarzyszyła pieśń o charakterze życzenia, powinszowania. Początkowo więc, kolęda oznaczała upominek darowany na Nowy Rok. I tu warto dodać, że wyraz *Calendae* - pochodzący z łaciny, oznacza pierwszy dzień miesiąca. Po wprowadzeniu kalendarza juliańskiego, Rzymianie zaczęli świętować nie jak dotychczas, początek każdego miesiąca, tylko nastanie nowego roku. Ta archaiczna postać kolęd zachowała się jeszcze gdzieś do XX w. jako lokalna atrakcja turystyczna. Obyczajowość kościelna nadała kolędzie nowe znaczenie. Określano tym terminem daninę, pobieraną od parafian przez duchowieństwo w okresie Bożego Narodzenia. Natomiast nazwa kolęda na określenie pieśni bożonarodzeniowych pojawia się dopiero w połowie XVI w. Wcześniej stosowano nazwy: piosnka, pieśń, rotuła. Najstarsze ze znanych polskich kolęd powstały w pierwszej połowie XV w. Są to jednak tłumaczenia lub przeróbki tekstów łacińskich i czeskich. Najstarsze nasze kolędy posiadają przeważnie charakter refleksyjno - opisowy, gdzie na pierwszy plan wysuwają się elementy modlitewne. Większość tych najstarszych kolęd nie utrzymała się przy życiu, w ustnej tradycji pozostały zaledwie dwie: **Anioł pasterzom mówił** oraz **Kiedy król Herod królował**.



Epoką najwyższego rozkwitu polskich kolęd, a zarazem epoką, która ukształtowała ich znaną nam dzisiaj postać, to siedemnasty i osiemnasty wiek. Wykształciły się wtedy rozmaite typy kolęd. Jeden z nich, zwany od ulubionego motywu przewodniego pasterką, opowiada o wędrowce pasterzy do Betlejem, o ich przebudzeniu przez anioła, o przygodach, jakich po drodze doznają i o darach, jakie ze sobą niosą. Zdarzają się i kolędy, w których do głosu dochodzi pierwiastek krytyki społecznej. Kolęda pasterska, pełna elementów świeckich, występowała w formie dialogowanej, stanowiąc formę przejściową między pieśnią a dramatem jasełkowym. Obok kolędy pasterskiej rozwinęły się także kolędy zakonne, gdzie do głosu dochodziły pierwiastki liryczne. . Takiego pochodzenia jest zapewne **Lulajże Jezuniu**, związana z obrzędem kołysania (lulania) figurki Jezusa.



O autorach niewiele da się powiedzieć. Byli to zapewne ludzie z warstwy niższego kleru albo bakalarze małomiasteczkowi lub żacy.

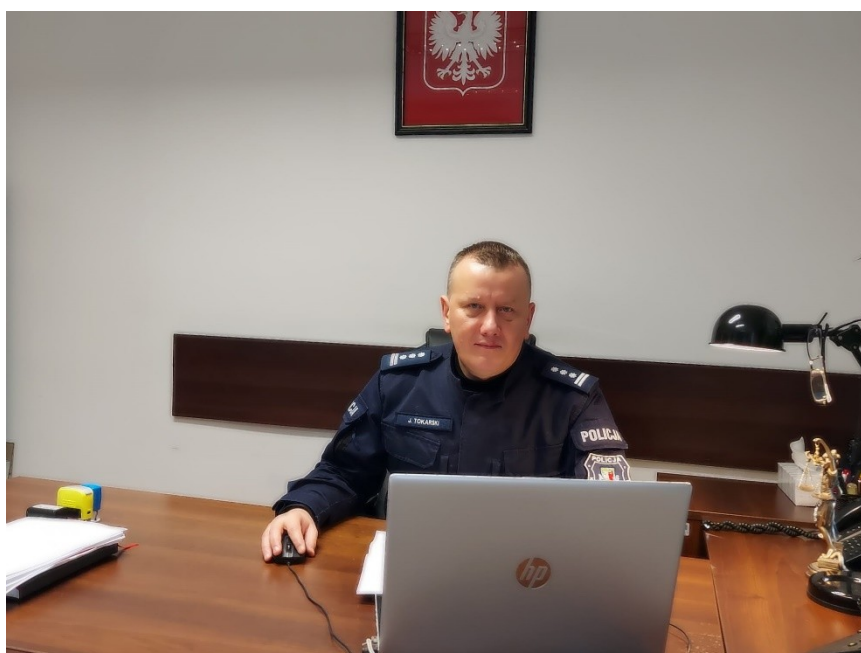
Wiek XIX przyniósł odwrót od dawnych tradycji kolędowych, dostarczając tekstów, które nie dorównują poziomem literackim kolędom

starszym. Osobne zagadnienie stanowi sprawa melodii kolęd. Spotykamy się tu z niezmiernie powszechnym zjawiskiem śpiewania kolę na nutę popularnych pieśni świeckich. Trafiają się też kolędy hymnowe i marszowe, niekiedy znów utrzymane w tonie kołysanek. Tak czy inaczej, kolędy każdy, lub prawie każdy zna i potrafi przynajmniej zanucić. Są one pięknym uzupełnieniem świątecznej magii i prawdziwie bożonarodzeniowego nastroju. Śpiewajmy je więc, jeśli już nie z pobudek religijnych to dla podtrzymania tradycji. Kiedyś pytałam moich przyjaciół, a naszych rodaków przebywających na emigracji w Stanach Zjednoczonych, za czym tęsknią najbardziej, odpowiedzi brzmiały prawie jednogłośnie - za świątami Bożego Narodzenia. Na pytanie co polskiego ich najbardziej wzrusza, również prawie chórem odpowiedzieli, że gdy słyszą kolędę śpiewaną po polsku łza się w oku kreci 😊

## *Nasza Mała Ojczyzna*

Po przerwie spowodowanej pandemią, wracamy do serii wywiadów z osobami, które ze względu na wykonywaną pracę lub piastowane stanowisko, mają realny wpływ na życie mieszkańców naszego miasta. Nie bez kozery seria ta została nazwana „Nasza Mała Ojczyzna”, gdyż idąc za Wielkim słownikiem języka polskiego PWN, ***Mała ojczyzna to miejsce, z którym jesteśmy związani emocjonalnie, bo się w nim urodziliśmy, wychowaliśmy lub mieszkamy.*** Zwykło się uważać, że aby pokochać swoją dużą ojczyznę, czyli swój kraj, najpierw należy poznać i pokochać to miejsce które z oczywistych względów jest nam najbliższe. Redakcja **Piątki na Piątkę** zrobi wszystko aby Wam to ułatwić. Jednocześnie czekamy na Wasze propozycje z kim warto przeprowadzić kolejny wywiad. Tymczasem w tym miesiącu mieliśmy okazję porozmawiać z p. inspektorem **Jarosławem Tokarskim**, Komendantem Powiatowym Policji w Pabianicach. Pan Komendant cierpliwie odpowiadał na nasze pytania dotyczące służby, zainteresowań czy czasów szkolnych. Z wielką pasją

opowiadał o pracy policjanta i o... umiejętności gry na pianinie. Zachęcał do zrozumienia jak ważną i potrzebną pracę wykonują policjanci, gdyż ich wszystkie działania - nawet dyscyplinujące, służą zapewnieniu spokojnego i bezpiecznego życia obywateli. Zapewniał, że Policja to formacja powołana, aby pomagać, wspierać i bronić i dodał, że warto jej zaufać. **To była bardzo ważna rozmowa.** Serdecznie zapraszamy do wnikliwej lektury.



**Julka:** Na początek prosimy, aby powiedział nam Pan kilka słów o sobie.

**Jarosław Tokarski (dalej J.T.):** Jak się nazywam już wiecie, więc dodam tylko, że nie jestem pabianiczanie. Do pracy codziennie dojeżdżam z Piotrkowa Trybunalskiego. Mam żonę i dwoje dzieci.

**Pola:** Kto lub co miało wpływ na to, że został Pan policjantem?

**J.T.:** Myślę, że zdecydował przypadek, choć może po prostu prawda jest taka, że miałem zostać policjantem i już. Nie mam żadnego policjanta w rodzinie ani wśród znajomych, więc nikt mnie do tej profesji nie namawiał. Po zdanej maturze musiałem zdecydować, gdzie dalej chcę się uczyć. Ponieważ równolegle z ogólniakiem ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia miałem możliwość studiowania w Akademii Muzycznej w Łodzi (wygrałem index na konkursie). Z drugiej strony pociągał mnie sport, który tak mniej więcej od 3 klasy liceum zacząłem traktować bardzo poważnie. I tu po raz pierwszy pojawiła się myśl, że przechodząc testy sprawnościowe dla kandydatów na policjantów

mógłbym się sprawdzić jako sportowiec amator. Z drugiej zaś strony muzyka zawsze mnie pociągała i fascynowała. Do dziś pozostała moja pasją. O wyborze Policji można powiedzieć, zdecydowały względy ekonomiczne. Kandydat z chwilą przyjęcia od razu dostaje uposażenie, nawet za czas szkoleń.

**Julka:** Co podoba się Panu najbardziej w pracy policjanta?

**J.T.:** Ciągły ruch. To znaczy lubię, jak coś się dzieje. Źle znoszę stagnację. Lubię nowe wyzwania, lubię mierzyć się z zagadkami detektywistycznymi.

**Pola:** Ile lat pracuje Pan w Policji? Jakie zadania wykonywał Pan wcześniej, to jest przed podjęciem obowiązków Komendanta Powiatowego?

**J.T.:** Licząc od chwili przyjęcia do dziś, to już ponad 27 lat. Zanim zostałem Komendantem Powiatowym byłem Naczelnikiem Wydziału Kryminalnego w Piotrkowie Trybunalskim, a później w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Zajmowałem się również przestępstwami nieletnich czy zwalczaniem przestępców narkotykowych.

**Julka:** Czy aby zostać komendantem trzeba ukończyć jakieś specjalne kursy, dodatkowe studia?

**J.T.:** Nie do końca. Ja akurat jestem absolwentem wydziału prawa i administracji, ale myślę, że największą rolę odgrywają predyspozycje, czyli tak zwane cechy przywódcze. Komendant musi być dobrym organizatorem oraz powinien umieć postępować z podwładnymi. Z jednej strony powinien być życzliwy, empatyczny i wyrozumiały, z drugiej zaś wymagający, konsekwentny i sprawiedliwy. Ważne na tym stanowisku jest doświadczenie oraz wysoko rozwinięte umiejętności społeczne.

**Pola:** Czym na co dzień zajmuje się Komendant Powiatowy Policji?

**J.T.:** Jak to menager – praktycznie wszystkim. Od remontu na komendzie, poprzez dbałość o bezpieczeństwo na terenie miasta i powiatu, po przyznawanie premii dla funkcjonariuszy czy pracowników cywilnych. Mam dwóch zastępców, którzy mi pomagają, ale i tak lubię i powinienem wiedzieć o wszystkim co się dzieje w komendzie, no i w powiecie. Dlatego angażuję się praktycznie w większość spraw.

**P. Dorota:** Czy uważa Pan, że nasze miasto, nasz powiat są bezpieczne?

**J.T.:** To pytanie głównie do społeczeństwa. Ja powiem tak – jest coraz bezpieczniej. Dotyczy to zarówno zdarzeń na drogach jak i zdarzeń kryminalnych typu rozboje, kradzieże, włamania czy zdarzeń tego największego kalibru, czyli przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu. Chcę tu jednak dobitnie podkreślić, że za

bezpieczeństwo odpowiadamy wszyscy. Na przykład kierowca, który po spożyciu alkoholu wsiada za kierownicę stanowi zagrożenie dla siebie i innych. Jeśli zostanie ujęty przez innych unikniemy nieszczęścia. Jeśli jednak nie trafi na patrol Policji może dojść do tragedii, za którą on sam odpowiada. Trudno w tym wypadku odpowiedzialnością obciążać Policję. Podobnie ma się sprawa z udawaniem, że czegoś nie widzimy. Bo tak łatwiej, bo wygodniej. To bardzo egoistyczne podejście. Jeśli jesteśmy świadkami łamania prawa, naszym obowiązkiem jest poinformować o tym organy ścigania. Można to zrobić anonimowo, nie narażając się na późniejsze przykrości.

**Julka:** Wróćmy na chwilę do czasów dzieciństwa. Jakim był Pan uczniem?

**J.T.:** Myślę, że zupełnie zwyczajnym. Jak to chłopiec – byłem raczej trochę rozrabiaką. Jak już wspominałem, uczyłem się jednocześnie w dwóch szkołach, co wymagało samodyscypliny, solidności i dobrej organizacji.

**Pola:** Lubił Pan chodzić do szkoły?

**J.T.:** Raczej tak. Miałem w szkole fajnych kolegów i koleżanki, co sprawiało, że dobrze się w szkole odnajdywałem.

**Julka:** Kim chciał Pan zostać, gdy był w naszym wieku?

**J.T.:** Jak większość małych chłopców chciałem być strażakiem. Potem chciałem być sportowcem, a dokładnie piłkarzem.

**Pola:** W jaki sposób się Pan relaksuje?

**J.T.:** Szczerze mówiąc niewiele mam czasu na relaks. Jeśli jednak znajdę chwilę dla siebie – lubię pograć na pianinie czy pójść na basen. Lubię też słuchać głośnej muzyki, ponieważ nie tylko pomaga mi odpoczywać, ale i skupić się. Gdy mam coś ważnego do przemyślenia, głośna muzyka pobudza moja kreatywność.

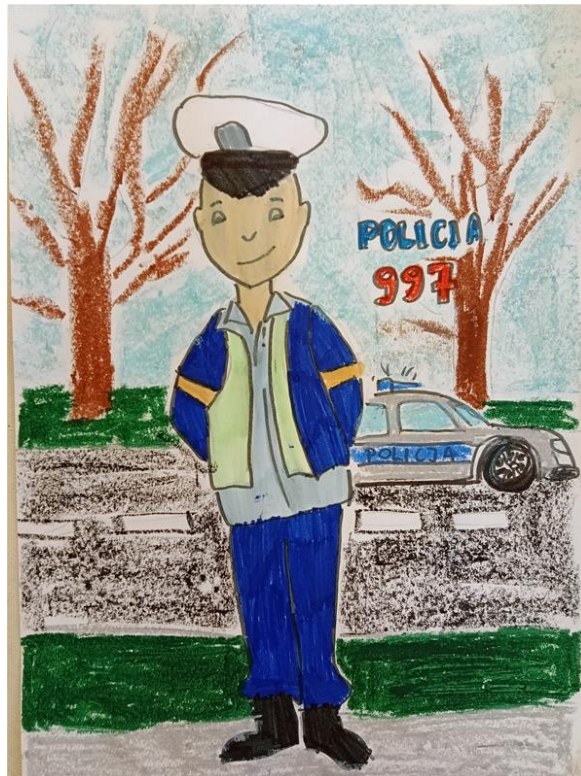
**Julka:** Ma Pan w domu jakieś zwierzę?

**J.T.:** Zawsze miałem w domu psa, ale od sześciu lat mieszka z nami kot. Jest to zwykły dachowiec, ale mądry i bardzo łowny. Absolutnie skradł nasze serca.

**Pola:** Czy lubi Pan książki i seriale o policjantach?

**J.T.:** Nie oglądam takich seriali, bo zwyczajnie nie mam na to czasu. Z literatury najbardziej lubię książki przygodowe. Wracając do seriali, mam nadzieję, że macie świadomość, że to, co przedstawione na ekranie ma się nijak do prawdziwej policyjnej pracy. Nie da się rozwiązać zagadki kryminalnej w ciągu 45 min. Czasami są to długie miesiące żmudnej detektywistycznej pracy, czasami nawet lata. Ale jedno jest pewne - żaden przestępca nie może czuć się bezkarny.

Młyn sprawiedliwości miele powoli, ale prawie zawsze skutecznie. Zdarza się, że po wielu latach udaje się namierzyć i ukarać sprawcę przestępstwa.



**P. Dorota:** Co Pan myśli o pracy kobiet w Policji?

**J.T.:** Uważam, że kobiety w policji są bardzo potrzebne, wręcz niezbędne. Oczywiście nie na każdym odcinku, ale ich praca jest nieoceniona.

**Julka:** Gdzie na przykład nie zatrudnia się kobiet?

**J.T.:** No choćby w oddziałach antyterrorystycznych. Specyfika tej pracy wyklucza obecność kobiet choćby z tego powodu, że funkcjonariusz biorący udział w niebezpiecznej, zagrażającej życiu akcji, oprócz dbania o swoje bezpieczeństwo troszczyłby się o koleżankę, bo tak działa instynkt. Natomiast oddział antyterrorystyczny jest jak dobrze naoliwiona maszyna – nie ma tam miejsca na słabsze ogniwo, bo inaczej wszyscy są w niebezpieczeństwie.

**Pola:** Co chciałby Pan przekazać czytelnikom na łamach naszej gazetki?

**J.T.:** Ponieważ mamy teraz wyjątkowy, przedświąteczny czas, to na początek życzę zdrowych i spokojnych świąt. Poza tym chciałbym, aby Policja była postrzegana jako formacja niosąca pomoc. Policjanci to przyjaciele - a nie wyłącznie egzekutorzy prawa. Musicie pamiętać, że praca w Policji jest bardzo ciekawa, ale i niezwykle niebezpieczna. Każdy kto wstępuje w szeregi Policji z pełną świadomością, że ryzykuje własnym życiem, staje na straży

bezpieczeństwa obywateli. Już choćby z tego powodu zasługuje na szacunek. Weźmy pierwszy z brzegu przykład. Wyobrażacie sobie jak wyglądałby ruch na drogach, gdyby nie policja drogowa? Gdyby zamiast przepisów ruchu drogowego kierowcy zaczęli przestrzegać prawa silniejszego? Strach byłoby wyjść z domu.

**P. Dorota:** Zawsze mówię, że jeśli nie zrobiło się niczego złego, nie trzeba się bać Policji.

**J.T.:** Mam wrażenie, że świadomość społeczna w tym temacie jest z roku na rok coraz wyższa.

**Pola:** Dziękując za poświęcony czas, czego możemy Panu życzyć?

**J.T.:** Życzcie mi spokoju i okazji do odpoczynku. No i żebym mógł choć od czasu do czasu wyłączyć telefon.

**P. Dorota:** Życzymy więc dużo spokoju i czasu spędzonego z najbliższymi. Dziękujemy.

Wywiad opracowała i wstępem opatrzyła Dorota Olejnik

## Dzień Pluszowego Misia







W dniu 25 listopada Obchodziliśmy Dzień Pluszowego Misia. W związku z tym w świetlicy szkolnej został przeprowadzony konkurs plastyczny, w którym dzieci namalowały swoje ulubione misie. Najładniej wykonane prace zostały nagrodzone a wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały słodki poczęstunek.

Małgorzata Szynkiewicz  
wychowawca świetlicy



*Kubuś Puchatek – najbardziej rozpoznawalny pluszowy misio na świecie 😊*



Dzień Pluszowego Misia to idealna okazja, aby przybliżyć postać twórcy najsympatyczniejszego w światowej literaturze misia, czyli Kubusia Puchatka. Przed

Wami **Alan Alexander Milne**.

**Alan Alexander Milne**, redaktor, prozaik i dramaturg angielski, urodził się w 1882 w Londynie, jako trzecie dziecko dyrektora prywatnej szkoły dla chłopców. Milne studiował na uniwersytecie w Cambridge, ale nie literaturę, a... matematykę. W szkole uczył jednak H. G. Wells (autor choćby "Wojny światów"), który został jego przyjacielem i zaszczepił w nim miłość do pisania. Milne zaczął publikować w studenckiej gazecie i po pewnym czasie jego teksty zainteresowały wydawców satyrycznego pisma "Punch". W 1906 r. włączono go do redakcji. Rozwijał się jako pisarz – miał na koncie kilka książek i kilkanaście sztuk teatralnych. W 1913 r. poślubił Daphne de Sélincourt, a siedem lat później urodził im się syn Christopher Robin. Milne'owie oczekiwali córki, małej Rosemary, i narodziny chłopca były dla nich pewnym rozczarowaniem. Nie brali czynnego udziału w wychowaniu Billy'ego Moona, bo tak go nazywali – dużo więcej czasu niż z rodzicami spędzał on z nianią. Dopiero po kilku latach zaczęli się nim interesować. Początkowo, na prośbę małego Christophera, Alan Alexander pisał wierszyki w których głównym bohaterem był mały pluszowy niedźwiadek - prezent pisarza dla synka na pierwsze urodziny. Następnie zaczął spisywać "przygody" Misia i jego najlepszego przyjaciela Krzysia. Akcja powieści dzieje się w Stumilowym Lesie, który oprócz Krzysia i Puchatka zamieszkują Prosiaczek, Królik, jego krewni i znajomi, Sowa Przemądrzała, Mama Kangurzyca z Maleństwem, depresyjny Kłapouchy (osioł) i Tygrysek. Choć Milne pisał różne rzeczy, to właśnie Kubuś Puchatek przyniósł mu największe i ponadczasowe uznanie. Czytelnik wie, że w Stumilowym Lesie nic złego nie może się zdarzyć. Nie ma tu miejsca na konflikty, niebezpieczeństwo i lęk. W Polsce wielkie powodzenie Puchatkowi zapewniło tłumaczenie pióra Ireny Tuwim (siostry Juliana), stając się nie tylko ulubioną powieścią dzieci ale i dorosłych. Niektórzy biografowie twierdzą, że Alan Alexander cierpiał na stres pourazowy ( efekt odniesionych ran podczas pierwszej wojny światowej) i pisanie książki o szczęśliwym ( jak przypuszczał) dzieciństwie swojego synka, traktował jako terapię. Po latach okazało się, że mały Krzyś czuł się przez ojca zdradzony, gdyż uważał, że Alan Alexander dorobił się sławy i pieniędzy upubliczniając jego dzieciństwo. Trudno teraz ocenić jak sprawa wyglądała w rzeczywistości, jednak zrzeczenie się ogromnych pieniędzy, które należały się Christopherowi po śmierci ojca, daje pewien obraz co najmniej dwuznacznej sytuacji. Nie zmienia to jednak ogromu popularności książki. Był czas, że młodzi mówili tak zwanym "Kubusiem Puchatkiem", czyli używali zwrotów zaczerpniętych z książki na opisanie pewnych sytuacji. Na stałe weszły do języka polskiego takie określenia jak "rodzina i znajomi królika" czy "Miś o bardzo małym rozumku". Do sukcesu książki przyczynił się również Ernest Shepard, ilustrator, którego rysunki są chyba

jednymi z najbardziej rozpoznawalnych w świecie. Alan Alexander Milne zmarł w 1956 r. w Hartfield.

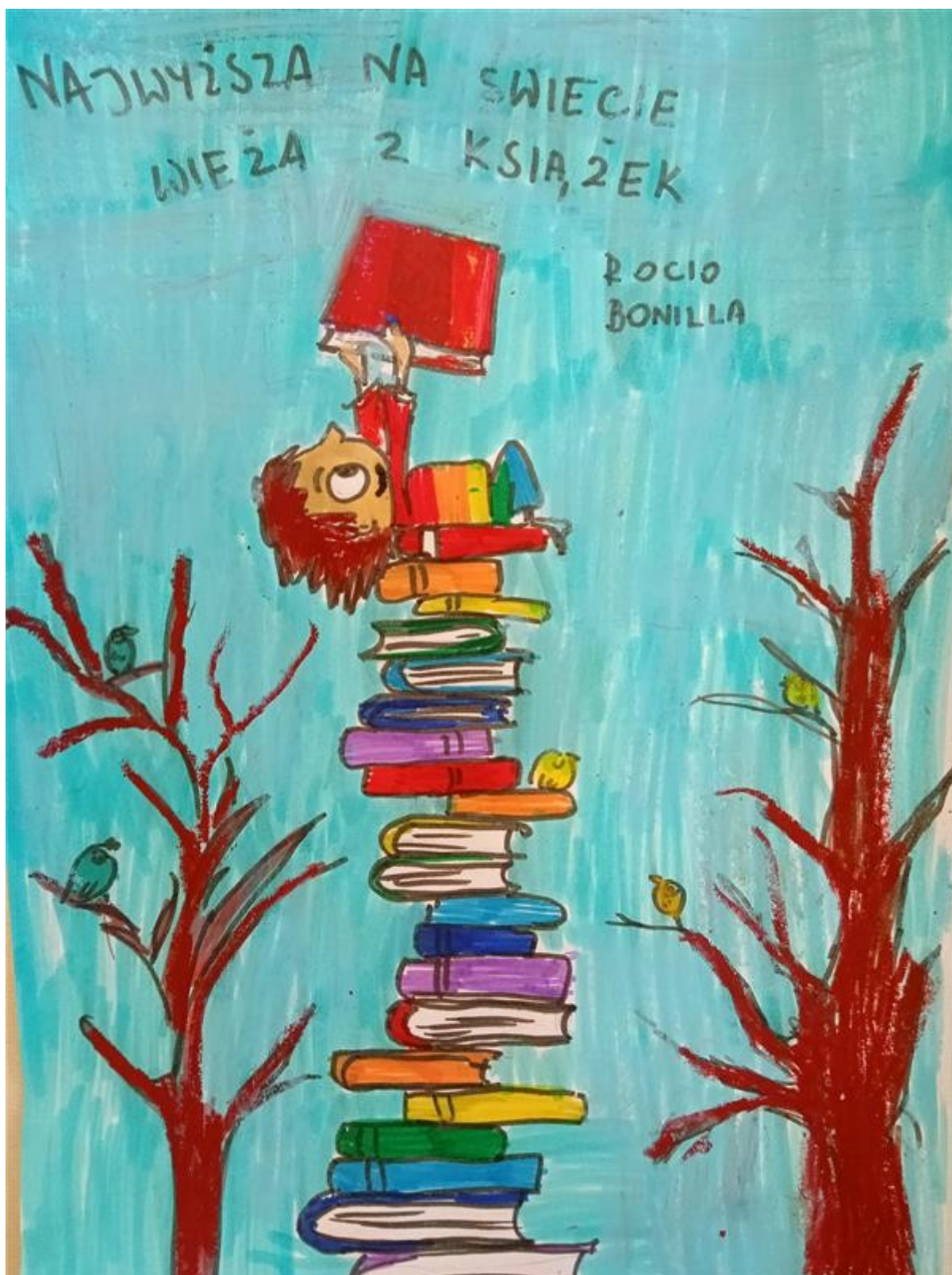
### Ciekawostki:

- A. Milne miał dwóch braci : Dawida i Kennetha, przy czym to właśnie Kenneth był dla Alana autorytetem, wzorem do naśladowania i przyjacielem
- Pierwsza część z serii o Kubusiu Puchatku została do tej pory sprzedana w nakładzie ponad 7 milionów egzemplarzy, a przetłumaczona była na kilkanaście języków
- Kubuś tylko pozornie był kreowany na „misia o małym rozumku”. W rzeczywistości wypowiada się całkiem poważnie na temat miłości, przyjaźni i innych życiowych spraw
- Milne był bardzo zdolny i bystry. Za swoich czasów był najlepszym uczniem w szkole. Jak już wspominałam ukończył studia matematyczne, jednak od wczesnej młodości pasjonowało go pisarstwo. **Pierwsze artykuły pisał do gazetki szkolnej**
- Milne pisał dla swojej żony wiersze, które ona natychmiast potrafiła spieniężyć, wysyłając do różnych redakcji. Spowodowało to gwałtowny wzrost zainteresowania jego twórczością
- 18 stycznia ( dzień urodzin Milne) obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Kubusia Puchatka
- Książka o przygodach mieszkańców Stumilowego lasu stała się nie tylko literaturą, ale i zjawiskiem kulturowym, niemalże na całym świecie
- Wyłączne prawa do Kubusia Puchatka ma wytwórnia Disney. Można nabyć ( choć dość trudno), audiobook "Kubuś Puchatek" w interpretacji niezapomnianej, niepowtarzalnej i unikatowej Ireny Kwiatkowskiej. Słucha się wyśmienicie. Polecam 😊😊

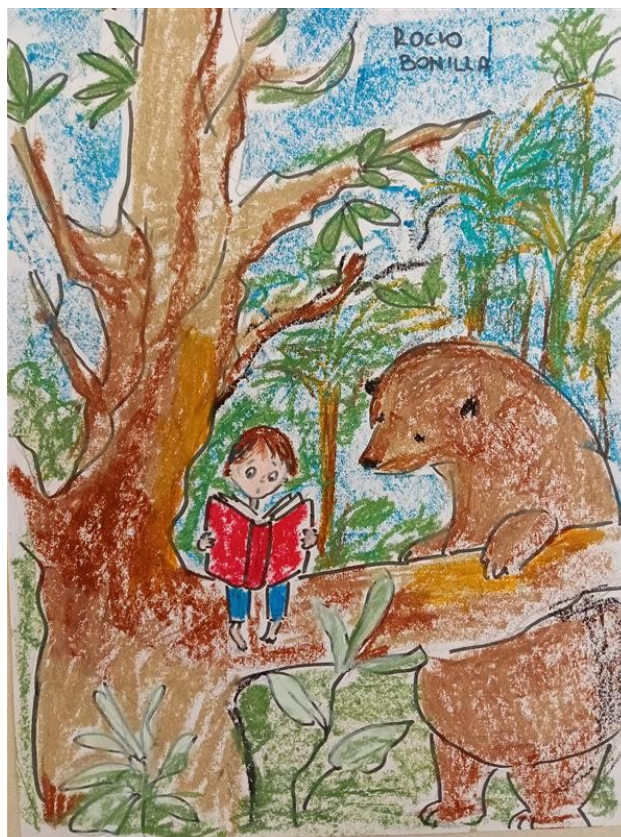
Bibliotekarz



# Czytamy w Świetlicy



Ostatnio w świetlicy przeczytaliśmy książkę pt. „Najwyższa na świecie wieża z książek” autorstwa Rocío Bonilli. Jest to bardzo sympatyczna opowieść o chłopcu o imieniu Jerzyk, który marzył o lataniu. Jednak jego usilne starania by spełnić swoje marzenie za każdym razem kończyły się porażką. Wiadomo... ludzie nie latają. Mama chłopca, widząc starania syna, podarowała mu książkę i tajemniczo powiedziała, że może inaczej spełnić swoje marzenie. Jeśli chcecie dowiedzieć się, co miała na myśli mama bohatera książki, koniecznie ją przeczytajcie. Książkę czyta się w 5 minut, ale płynie z niej bardzo ważne przesłanie. Dodatkowym atutem książeczki są przepiękne ilustracje, które wypełniają ją po brzegi –ilustratorką była sama autorka😊



Serdecznie polecamy  
Świetliczaki

# Krówka z Milanówka



Tuż przed świętami klasa 8c odwiedziła Wytwórnię Cukierków "Mleczna Krówka z Milanówka Pomorscy". Dzisiejsza wizyta była okazją do zapoznania się z procesem produkcyjnym tych słodkości, tak dobrze znanych i lubianych od wielu pokoleń. Uczestnicy warsztatów mieli szansę na wcielenie się w rolę profesjonalnych cukierników. Stanęli także przed zadaniem zaprojektowania etykiety reklamowej krówki, co jak okazało się w praktyce, nie było łatwą sprawą, nawet dla najzdolniejszych artystów. Najciekawsze projekty trafiły na pamiątkową wystawę, na której wszyscy mogli podziwiać powstałe prace. Zwieńczeniem warsztatów było pakowanie słodczy. Młodzi czeladnicy sztuki cukierniczej musieli wykazać się poczuciem estetyki, precyzją i dokładnością. Również na ostatnim etapie produkcji krówek. Odwiedziny w fabryce cukierków stanowiły możliwość przekonania się na „własnej skórze”, że każdy zawód należy wykonywać z dużą dbałością i starannością. Dzięki tej praktycznej lekcji uczniowie „Piątki” mogli doświadczyć, jak powinna przebiegać praca zespołowa i jak przy tej okazji, można się dobrze bawić.



Opiekunami wycieczki były: p. Małgorzata Wójtowicz-Kuna i p. Urszula Bodył.

**Bibliotekarz**



# W zdrowym ciele - zdrowy duch

*Bezruch jest chorobą, ruch jest powrotem do zdrowia*  
- Gabriela Roth

Tuż przed feriami chcę poruszyć jakże ważny z punktu widzenia zdrowia temat. Czy wiecie, że brak ruchu jest przyczyną prawie wszystkich chorób cywilizacyjnych? Siedzący tryb życia równa się: nadciśnienie, choroby niedokrwienne serca, otyłość, niewydolność oddechowa, słabe kości, zła kondycja oraz depresja? Jeżeli dołączymy do tego odżywianie się śmieciowym jedzeniem, nieumiejętne radzenie sobie ze stresem, długotrwałe korzystanie ze smartphona czy komputera, nieregularny i zbyt krótki sen, to mamy gotową receptę na stanie się inwalidą w wieku dwudziestu kilku lat. Czy to nie przerażająca wizja? Wstańcie z kanapy póki czas. Niech codzienne spacerowanie staną się zdrowym nawykiem. Znajdźcie sobie najlepszą dla siebie dyscyplinę sportu (bieganie, rower, pływanie) i już dziś zacznijcie swoją wędrówkę ku długiemu i szczęśliwemu życiu w zdrowiu. Na dobre zmiany nigdy nie jest za późno. Wystarczy chcieć. Zostawiam Was z tą refleksją i czekam na efekty. Miłych ferii

Dorota Olejnik



# „Chłopcy z Placu Broni”

## OCZAMI UCZNIÓW Z KLASY V b

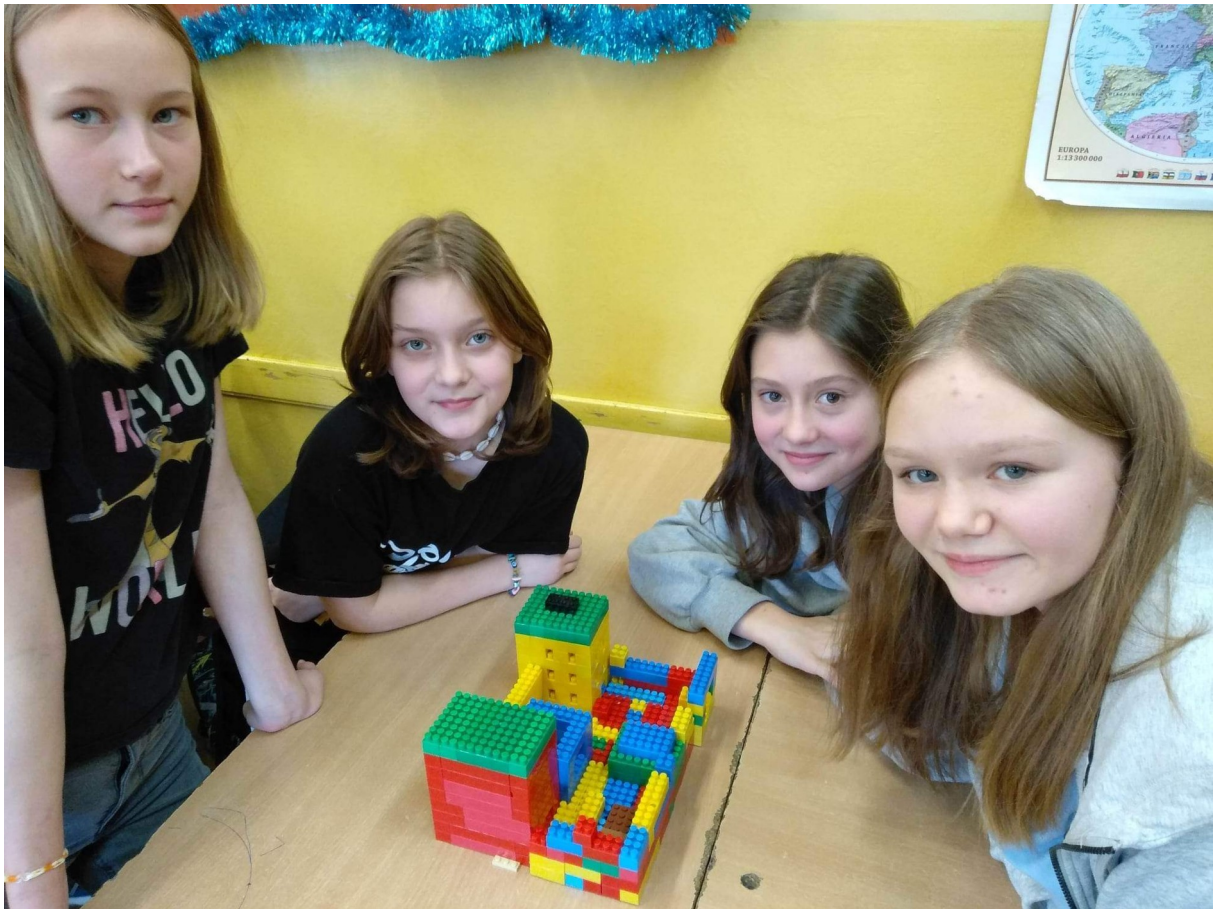
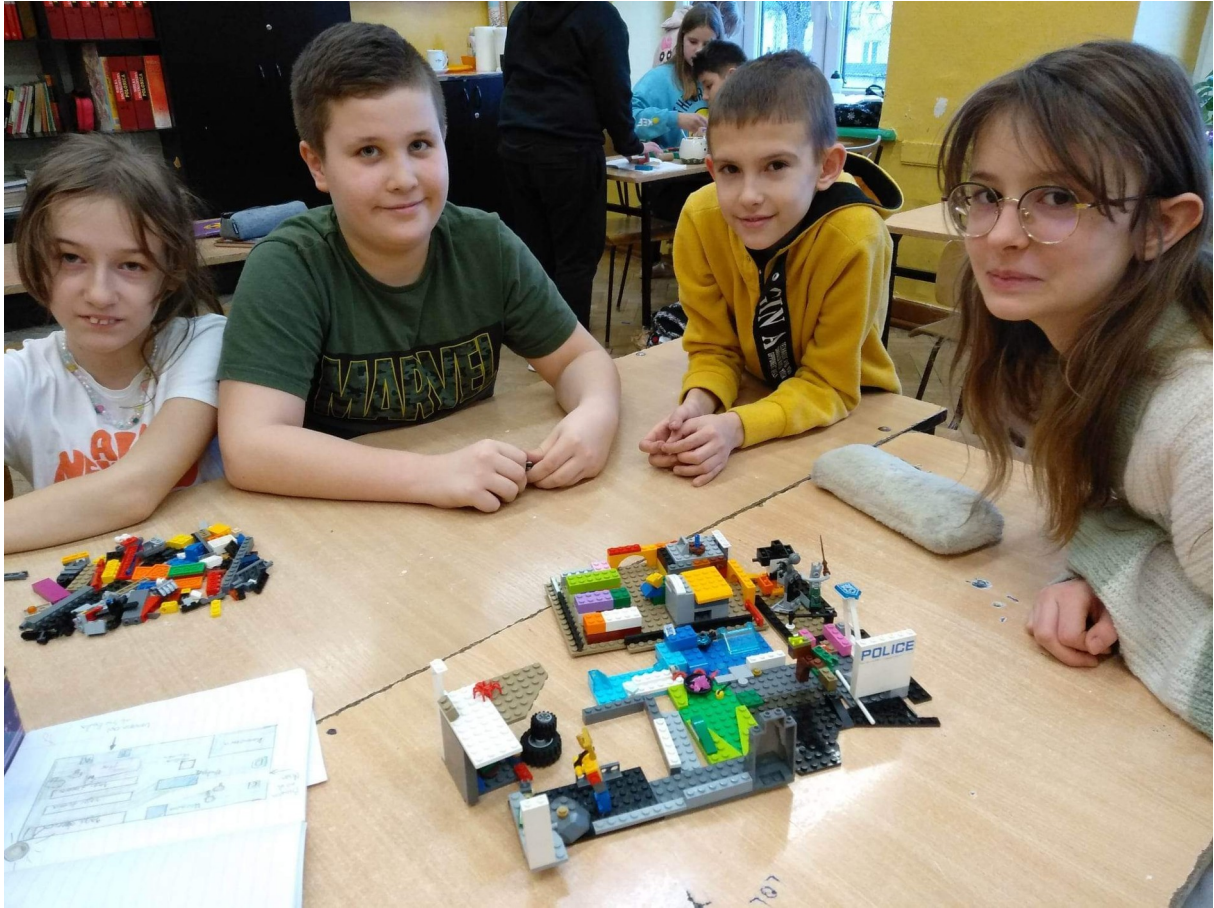
Jedną z najważniejszych zalet czytania książek jest rozwijanie empatii. Poprzez książkę poznajemy czyjeś myśli, czyli widzimy świat z perspektywy innego człowieka, a to najbliższa droga do poszerzenia horyzontów, uelastycznienia czy nawet zmiany myślenia. Do takich mocno poruszających książek niewątpliwie należy powieść „Chłopcy z Placu Broni” autorstwa Ferencza Molnara.

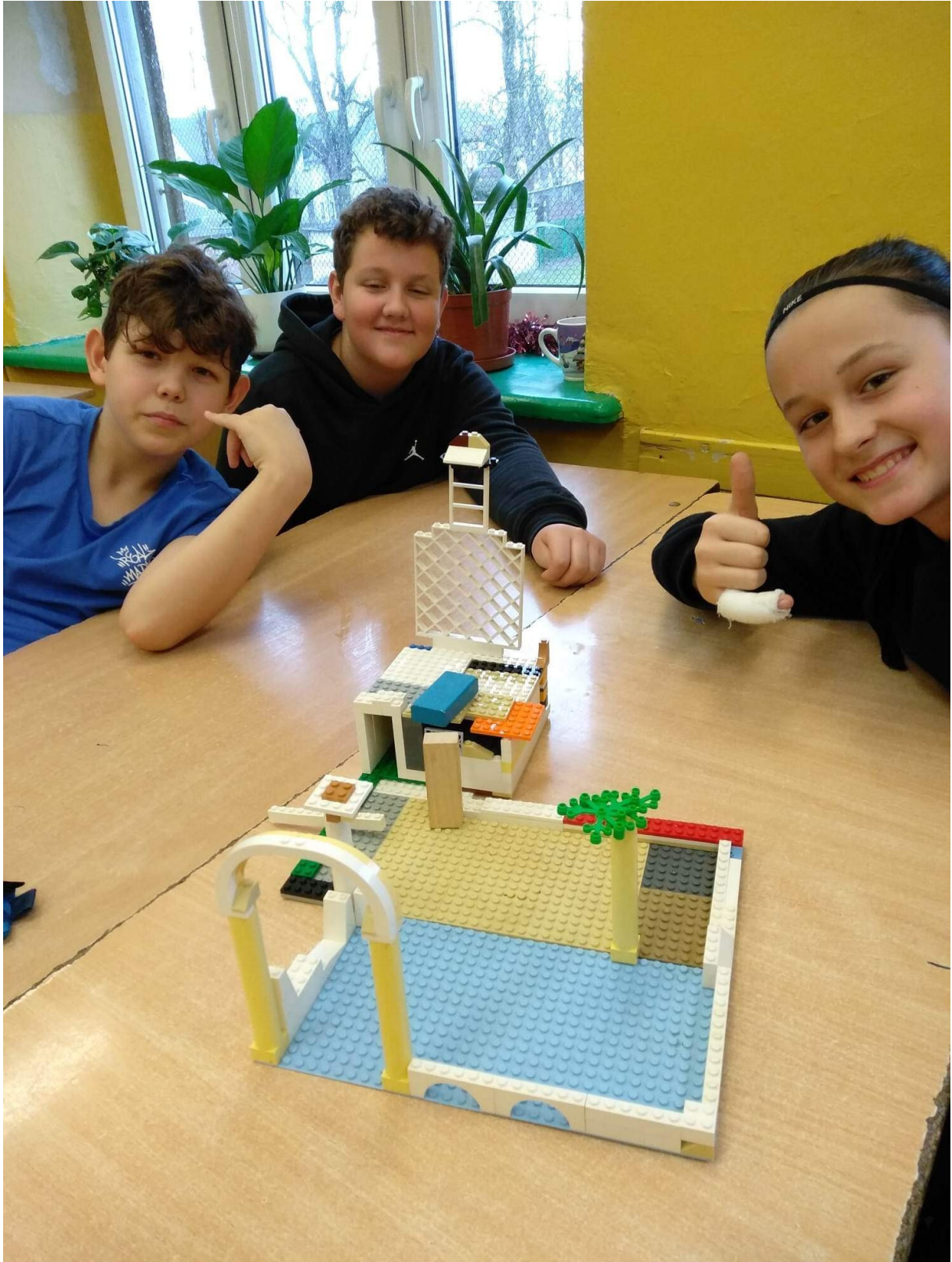
Została ona napisana w 1906 roku i dotyczy wydarzeń z końca XIX wieku, ale jej przesłanie jest aktualne do dziś. W powieść wpisane są takie wartości jak: honor, odwaga, wolność, przyjaźń czy wierność, czyli coś, co się nigdy nie dezaktualizuje i choć nie jest to łatwe, warto wpajać młodemu pokoleniu.

Idąc tym tropem, pani Sylwia Grzeszna, nauczycielka języka polskiego znana z nietypowych i atrakcyjnych sposobów omawiania lektury, zorganizowała lekcje podczas których uczniowie kl. V b mogli zwiualizować swoje przemyślenia na temat tej książki. Przy pomocy różnego rodzaju klocków pokazali jak wyobrażają sobie tytułowy Plac Broni, który można interpretować na wiele sposobów. Natomiast kilkanaście dni wcześniej, gdy na dworze leżał jeszcze świeży śnieg, uczniowie przygotowali własną wersję bitwy - kulminacyjnego punktu książki Ferencza Molnara.

Myślę, że dzięki takim działaniom, powieść na długo zapadnie w pamięć naszym młodym czytelnikom.







Bibliotekarz